

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Roman Fengler
wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 382

Poznań, wtorek dnia 23 sierpnia 1932

Rok XXVII

Na froncie budżetowym

Każdego miesiąca, po ogłoszeniu zamknięć budżetowych za miesiąc ubiegły, zajmujemy się analizą cyfr dochodów i wydatków państwowych, badając wielkość deficytu i jego tendencję na przyszłość. Być może, że przytem powtarzamy niektóre uwagi i wnioski. Wydaje nam się jednak, że nie weźmie nam tego za złe poważny czytelnik rozumiejący, że zagadnienie budżetu jest obok bilansu płatniczego najważniejszą obecnie naszą sprawą wewnętrzną, jako jeden z głównych warunków utrzymania stałości waluty, od której znowu zależą daleko idące zmiany nietylko gospodarcze, ale i polityczne. I dlatego musimy co miesiąc badać najstaranniej tak wysokość dotychczasowego deficytu jak i zapas rezerw, służących na jego pokrycie.

Wydatki lipca, czwartego z kolei miesiąca budżetowego, wyniosły 189 milionów, dochody zaledwie 152 miliony. Deficyt w sumie 37 milionów pokryto w ten sposób, że podjęto dalszych 20 milionów z bezprocentowego kredytu w Banku Polskim, a resztę opędzono nadwyżkami z lat ubiegłych.

Cyfra wydatków potwierdza pogląd nasz, wyrażony w zeszłym miesiącu w artykule p. t. „Stabilizacja deficytu”, gdzie podaliśmy krytykę stanowisko czynników rządzących, które uważają, że wydatki budżetowe nie mogą zejść poniżej 180 milionów miesięcznie. Cyfra ta odnosi się do opracowywanego obecnie budżetu na rok 1933-4. W roku obecnym wydaje się miesięcznie przeciętnie po 191 milionów, gdy przeciętny dochód za miesiąc wynosił okragło 160 milionów. Daje to deficyt miesięczny w sumie 31 milionów.

Gdyby dalej, t. j. w pozostałych 8 miesiącach, tak szło, jak dotychczas, to deficyt roczny będzie wynosił 350—400 milionów. Cyfrę tę podaliśmy już w maju na podstawie wyników pierwszego miesiąca budżetowego. Każdy następny miesiąc potwierdza coraz silniej jej złowrogą realność.

Ale może sytuacja na froncie budżetowym poprawi się? Wszak w zimie przypadają terminy płatności rozmaitych podatków, skutkiem czego dochody skarbu są większe niż w lecie. Niestety — są to złudne nadzieje. W normalnych czasach istotnie drugie półroczne budżetowe było lepsze od pierwszego, przyczem różnica dochodziła do 200 milionów. Wtedy to powstała legenda o tłustej zimie, na której jeszcze w roku 1930 przed wyborami oparł się ówczesny premier p. Józef Piłsudski.

Tymczasem tak się złożyło, że właśnie w tym roku po raz pierwszy zima dała mniejsze dochody, niż lato. Tłumaczy się to w sposób bardzo prosty. Podatki nie wpływają obecnie wtedy, kiedy przypadają terminy, ale, gdy je ściąganie egzekutor, który oczywiście operuje po terminach.

Podobnie jak w r. 1930 było także w r. 1931. Pierwsze cztery miesiące dały 800 milionów dochodu, czyli po 200

Po wyroku nad mordercami Piecucha

Możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego — Głosy prasy niemieckiej — Czynniki rządowe za bezwzględne wykonaniem wyroku — Wściekła rozpacz hitlerowców — Umotyowanie wyroku

Berlin, 23. 8. (PAT). Wieczorna prasa berlińska donosi z kół miarodajnych, że rząd Rzeszy gotów jest wyciągnąć z wyroku sądu bytomskiego wszystkie konsekwencje, niezbędne dla utrzymania autorytetu państwa. Oznacza to według dzienników, że czynniki rządowe wypowiadają się za wykonaniem wyroku.

Hitlerowski „Angriff“ zwraca się do Rządu Rzeszy i do prezydenta Hindenburga z zapytaniem, czy wyrok będzie dokonany. „Oświadczamy uroczyście wobec opinii publicznej kraju i świata całego — pisze dziennik, — że wyrok ten nie powinien być wykonany. Wyroki sądu bytomskiego są policzkiem wymierzonym w twarz narodowych Niemiec. 500.000 Brunatnych Żołnierzy powtarza: wyroki sądu bytomskiego nie powinny być wykonane. Tu nie chodzi już o kwestję taktyki lecz o zasadniczą sprawę, czy Niemcy narodowe są zdolne do życia.“ Wszecznemiecka „Deutsche Ztg.“ wskazuje, że zamordowany był nietylko osobnikiem brutalnym, ale nadto w czasie walk o G. Śląsk należał do polskich powstańców. W procesie bytomskim — wywodzi dziennik — chodzi niewątpliwie o obronę sprowokowanej Marchii Wschodniej, przeciw polskim napastnikom. Zaznaczyć należy, że skazani byli częściowo członkami górnośląskiego Selbstschutzu. Przeciwno wyrokowi kierownictwo partii nar.-soc. protestuje, oświadczając w komunikacie, że kanclerz Papen jako komisaryczny premier pruski natychmiast musi uchylić wyroki śmierci.

Berlin, 23. 8. (Tel. wł.). Socjalistyczny „Vorwärts“ nie zadowolony z sytuacji w jakiej z powodu wyroku znalazł się rząd Papena, łącznie z jego komisarzami pruskimi. Nie ma on łatwego zadania i musi szukać wyjścia jak wybrnąć z sytuacji w której się znalazł dzięki zniesieniu zakazu S. A. i S. S. oraz zniesieniu zakazu noszenia mundurów partyjnych. Odpowiedź rządu musi być teraz wyraźna. Ułaskawienie zasądzonych równać się będzie pogrzebaniu ostatnio wydanego dekretu.

Nikt ogromem odpowiedzialności z rządem się nie podzieli. Tak czy o-

wak, ułaskawienie czy też odmówienie łaski pociągnie za sobą daleko idące skutki. Odmowa ułaskawienia oznacza dalsze zaostrzenie walki hitlerowców z rządem Papena, ułaskawienie morderców oznaczałoby koniec praworządności w państwie i powrót do pierwotnego prawa pięści.

Hugenbergowski „Lokal Anzeiger“ spodziewa się ułaskawienia i dopatruje się zapowiedzi wniesienia próby o ułaskawienie w pewnym zwrocie mowy prokuratora.

Berlin, 23. 8. (PAT). Według informacji „Deutsche Allg. Ztg.“ koła rządowe uważają, że nie należy oczekiwać ułaskawienia skazanych. Wczoraj wieczorem odbyła się w tej sprawie konferencja między Papenem a min. Schleicherem oraz pruskim wicekomisarzem Brachtem. Miarodajne koła wskazują z naciskiem, że autorytet państwa pruskiego wymaga zastosowania w całej pełni obowiązujących ustaw. Wyroki i sprawa ich wykonania nie pozostaną bez wpływu na sytuację polityczną. Ewentualne ułaska-

wienie skazanych nastąpićby mogło jednakże tylko wówczas, gdyby i partja hitlerowska zaniechała próby wywarcia nacisku politycznego na miarodajne instancje.

Szef sztabu nar.-soc. oddziałów szturmowych, kpt. Roehm, na wyraźne życzenie Hitlera wyjechał wczoraj do Berlina, gdzie osobiście zgłosić ma na ręce Papena poważne zastrzeżenia kierownictwa partji.

Berlin, 23. 8. (Tel. wł.). W umotywowaniu wyroku przewodniczący dyr. sądy okr. Himmel stwierdził, że oskarżeni odbyli podróż do Potanki w zamiarze zamordowania Piecucha.

Oskarżony Lachmann był inicjatorem i duchowym przywódcą morderczego czynu. Oskarżony Wollnitzki, Müller, Greupner i Kottisch wtargnęli do mieszkania ofiary i bili braci Piecuchów. Czyn ten musi być karany w myśl obowiązującego prawa. Dekret z 9 sierpnia winien być zastosowany w całej swej rozciągłości, ponieważ czyn nastąpił o godz. 1.30 a dekret obowiązywał już od godz. 12 w nocy.

Przed konferencją państw rolniczych w Warszawie

Warszawa, 23. 8. (PAT). W obradach stałego komitetu studjów ekonomicznych państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej, które rozpoczyna się 24 bm. w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych, uczestniczyć będą delegaci oraz eksperci Bułgarii, Czechosłowacji, Estonji, Jugosławiji, Łotwy, Rumunii oraz Węgier. Przyjazd delegatów tych państw

nastąpi w ciągu wtorku 23 bm. W imieniu Polski wezmą udział w konferencji stali delegaci Polski do komitetu studjów.

Na konferencji przewodniczyć będzie, zgodnie ze statutem stałego komitetu studjów, rezerwującym przewodnictwo dla delegata kraju, w którym konferencja się odbywa, przedstawiciel Polski dyr. Adam Rose.

Lot okrężny dokoła Europy

Lotnicy polscy w czołowej grupie

Rzym, 23. 8. (Tel. wł.). Dziś rano wystartowało z lotniska rzymskiego 32 uczestników europejskiego lotu okrężnego. W Rzymie pozostał Niemiec

Junck, który oczekuje na części zapasowe do swego aparatu.

Rzym, 23. 8. (Tel. wł.). Na lotnisku we Florencji jako pierwszy wystartował o godz. 7.05 Massenbach a dalej: Morzik, Fretz, Stoppani, Bajan, Zwirko, Hirth, Suster, Viazzo, de Angeli, Lombardi, Colombo, Karpiński, Poss, Giedgowd, Cuno, Junck, Marienfeld, Pasewaldt i Osterkamp.

W Bellinzona jako pierwszy wylądował o godz. 8.49 Massenbach, dalej: Pasewaldt, Hirth, Suster, Morzik, Orliński, Colombo, Bajan, de Angeli, Zwirko, Kalka i Seidemann.

Zakończenie kongresu eucharystycznego w Kopenhadze

Kopenhaga, 23. 8. (Tel. wł. K. A. P.). W niedzielę odbył się dalszy ciąg uroczystości Kongresu Eucharystycznego Danji. Po procesji z Najśw. Sakramentem i błogosławieństwem zamknięto kongres. W uroczystościach kongresowych uczestniczyli I. I. Em. Kardynał Prymas Hlond, Kardynał van Rossum, liczni biskupi oraz około 20 tysięcy wiernych.

milionów miesięcznie, a w następnych 8 miesiącach przeciętny dochód wynosił już tylko 183 miliony.

Czy są jakie dane na to, że obecny rok będzie lepszy, aniżeli jego poprzednik? Nie. Gdyby nawet — w co mało kto wierzy — wlokące się bez końca konferencje międzynarodowe doprowadziły do pewnego odprężenia gospodarczego, to Polska będzie, niestety, jedną z ostatnich, która odczuje u siebie tę ulgę. A już zgola niepoważnym byłoby przypuszczenie, że ta bardzo problematyczna poprawa odbije się odrazu na naszym budżecie.

Nie można zatem w najbliższym czasie spodziewać się zmiany na lepsze na naszym froncie budżetowym. Natomiast trzeba się liczyć z dalszym pogorszeniem. Trzeba przeżyć jeszcze dwa bardzo złe pod względem dochodowym

miesiące: sierpień i wrzesień. Deficyt miesięczny, który w maju wynosił 15 milionów, a w czerwcu i lipcu wzrósł do 40 i 37 milionów, przy wykazanej wyżej sżywności wydatków miesięcznych utrzyma się z pewnością na tej samej wysokości. Dowodzi tego fakt, że już w pierwszej dekadzie sierpnia podjęto dalszych 20 milionów w Banku Polskim, skutkiem czego z kredytu 100-miljonowego pozostało jeszcze 10 milionów. O innych płynnych rezerwach nie można nawet poważnie mówić.

Na froncie budżetowym jest niedobre. Gorzej, aniżeli mogli przypuszczać, nawet pesymiści. „Radosna twórczość“ budżetowa z okresu 1927—1930 dopiero teraz ujawnia swe skutki.

M. K.

Socjalista niemiecki o Locarno Wschodnim

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Berlin, 22 sierpnia.

Niemiecka partja socjalistyczna traciła już od dłuższego czasu wpływ na rządy w Niemczech. Za rządu Papena przeprowadzono ostateczne odsunięcie socjalistów. Partja przeszła do opozycji — z wyraźnym westchnieniem ulgi. Trapi ją jedynie obawa; że rządy prawicowe mogłyby obalić podstawy ustroju, który umożliwił jej życie, a nawet nadzieję odegrania się, a mianowicie konstytucję wejmarską. W ostatnich wyborach partja wykazała pewną odporność, a obecnie, jak na to wskazują przygotowane przez nią wnioski do Reichstagu, zabiera się nie na żarty do odegrania roli w opozycji.

Możliwość poprowadzenia tej polityki zależy jednak od rozwoju stosunków konstytucyjnych w Niemczech. W każdym razie wpływ socjalistów jest obecnie żaden i nie wygląda też na to, żeby to się miało w określonym czasie zmienić. Dotyczy to zwłaszcza również polityki zagranicznej. W tym kierunku terror partji skrajnie prawicowych wytworzył formalną psychozę, która pod wielu względami prowadzi do objawów poprostu odstręczających. Jeżeli chodzi o Polskę, rozmaite typy karierowiczów przesadzają się w okazywaniu jej niemiłości, nietylko nawet z przekonania, czy patriotyzmu, ile z ordynarnego wyrachowania, że im to dopomóż do kariery. I właśnie tego rodzaju mniej wartościowi etycznie ludzie popełniają owe najbardziej niesmaczne nietakty, które w ostatnim czasie można było zauważyć, a które nie licują poprostu z pojęciem dżentelmana. Ordynarność motywów zawsze bowiem ujawnia się nietylko w treści, ale nawet w formie działania.

Nie przeceniamy więc zgola znaczenia artykułu, jaki ukazał się w ostatnim zeszytu „Sozialistische Monatshefte” pod tytułem „Locarno Wschodnie?” pióra Walthera Maasa. Autor wychodzi z założenia, że wschodnia granica Polski jest dzisiaj „brzegiem Europy” i twierdzi, że jest niemożliwe porozumienie się Niemiec z Francją bez porozumienia się z Polską.

Rozstrzasając stosunek ugrupowań polskich do Niemiec, stwierdza, że krakowska grupa konserwatywna z „Czasem” na czele nie zapomniała współpracy z Niemcami z czasów wojny. Przy omawianiu stosunku Piłsudskiego do Niemiec autor zdobywa się na stwierdzenie, które w ustach Niemca, aczkolwiek takie proste, słyszy się jak rewelacja. Czytamy: „Pragnie on niewątpliwie szczerze dobrych sąsiedzkich stosunków z Niemcami. Ale ostatecznie, jeżeli się w Niemczech oficjalnie i nieoficjalnie stale podaje w wątpliwość polski stan posiadania, — trudno jest nawet dyktatorowi polecać opinii publicznej porozumienie się z Niemcami”. (Podkreślenie koresp. „Kurj. Pozn.”). W każdym razie — powiada autor dalej — nie należy Piłsud-

skiemu zapomnieć, że doprowadził do ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami.

Autor domaga się, żeby wreszcie również Niemcy ratyfikowały traktat i oświadcza, że rozsądne stosunki polsko-niemieckie poprawiłyby odrazu położenie Prus Wschodnich. Zestawiając cyfry zaludnienia byłego Królestwa, Poznańskiego i Prus Wschodnich oraz cyfry wzrostu ludności, pisze, że w Polsce podchwycono hasło rewizji granic w sensie następującym: Dobrze, my Polacy jesteśmy zupełnie gotowi przeniknąć do waszej wyludnionej przestrzeni i przesunąć granice na Zachód. Tak mówi — pisze autor — nacjonałisci, podczas gdy umiarkowane gazety są jeszcze gotowe zawrzeć Locarno Wschodnie. Jak długo jeszcze? — pyta autor. Kiedy Rzesza zrozumie, że Polska nie jest quantité négligeable, tylko jednym z najgłówniejszych kamieni budulcowych w tworzeniu zjednoczonego europejskiego kontynentu?

Autor występuje przeciwko pomysłom p. Mackiewicza, który chce, jak pisze, Polskę i Niemcy zjednoczyć przeciwko Francji i nazywa wogóle na innym miejscu konserwatystów wileńskich „najzabawniejszą (kurioste) grupą”. Tak samo występuje przeciwko politykom w Niemczech, którzy chcieliby razem z Francją wystąpić przeciwko Polsce. Powinni oni sobie przeczytać w „Ere Nouvelle” artykuł z 30 czerwca b. r. pod tytułem: „L'amitié polono-française une garantie de la paix”, w którym pismo to się pyta, czy się stało z Europą, gdyby nie było niepodległej Polski.

Autor jest niezadowolony z polityki mniejszościowej Polski. Podkreślając, że od 10 lat zajmuje się statystyką mniejszościową, dochodzi jednak do wniosku, że w przyszłej generacji niemieckiej w „korytarzu” będzie znikoma. Cyfra urodzin wśród Niemców jest tam zastraszająco niska i nie pomoże na to specjalny list pasterski poznańskiego konsystorza.

„W roku 1917 — pisze autor dosłownie — można było mieć pokój bez zwycięzców i zwyciężonych, nie chciano go, bo potrzebowano koniecznie na wschodzie rozbicia Rosji, na zachodzie posiadania Longwy i Briey. Czy i dzisiaj jeszcze ma nie dojść do uspokojenia na wschodzie dla rozmaitych chimery? Zawarcie polsko-rosyjskiego paktu jest przestrogą dla Niemiec, żeby się porozumiały z Polską, tak, ażeby oba państwa zobowiązały się dążyć do rozwiązania wszelkich zatargów tylko na drodze pokojowej”.

W końcu autor przytacza, w innym coprawda sensie, ale bardzo trafnym, znane hitlerowskie zawołanie: „Niemcy, przebudźcie się”.

Niestety niema żadnych oznak, żeby to mogło nastąpić. Narkoza jest zbyt silna. Jednak notujemy ten głos, który brzmi na pustyni.

JERZY DROBNIK.

wentną politykę ówczesnych jej przywódców, myśl polska znalazła tu oparcie, promieniowała stąd na cały obszar historycznej Polski i pozwoliła innym zaborom przetrwać okres okrutnego narodowego ucisku. Tylko też z Krakowa mogły wyruszyć legjony Piłsudskiego w ten świetny pochód zwycięski, który sprawił, że w oczach całego świata walczyliśmy samodzielnie o wolność ojczyzny. To są fakty, których najzawziętsze i najbardziej zaślepienie partyjnictwo nie może ignorować”.

Po tem rozprawieniu się z „Gazetą Polską”, skoro już spór rodzinny w BB. okazał się nieunikniony, zwraca się „Czas” przeciw pismom obozu narodowego z wymówką:

„Znowu te nieszczerne orientacje, które należy pozostawić sądowi historii... Nie wszczynajmy zatem na nowo sporów orientacyjnych...”

Cała rzecz w tem, że obóz narodowy już dziś nie uchyla się od sądu o swej orientacji wojennej, chętnie przyjmując wszelką w tym względzie rozmowę, a w obozie pomajowym woleliby — nie wszczynać i — pozostawiać historii.

Wiadomo jednak, że to właśnie obóz pomajowy usiłuje ustawnie przemycić t. zw. legendy, czyli w poprawnej polszczyźnie fałszywe historyczne, jak w tym wypadku „Gazeta Polska” na dzień 6 sierpnia, co wywołało całą tę niemilą dla „Czasu” wymianę zdań. Co gorsza, także i „Czasowi” przydarzyło się równoczesne stwierdzenie, że i on także przemycił, gdzie może i przy każdej sposobności, fałszywe historyczne z zakresu t. zw. orientacji, o które rzekomo wolały nie wszczynać sporów. Mianowicie tuż nad temi żalami, znajdują się wynurzenia „Czasu” (nr. 185) z powodu zjazdu legionistów w Gdyni z 14 sierpnia b. r., w których pismo krakowskie powiada:

„Ten marsz, który zespolił wszystkie dzielnice ojczyzny, a który prowadził od Krakowa, przez Kielce, Krzywopłaty, Łaski, Konary... i Szczyplorno, a potem przez Wilno, Lwów, Mińsk, Kijów i Poznań i powstańczy Śląsk, ten marsz na wieczne czasy stanął mocną stopą u brzegów polskiego morza, w które wbijają się dziś betonowe pierwsze polskie porty, nad którym szumią polskie sztandary na polskich statkach, sztandary z ręką z mieczem do góry wzniesioną, jak za czasów pierwszej Rzeczypospolitej i pierwszej polskiej floty”.

Ni mniej ni więcej, tylko znowu próba przemycenia twierdzenia, że ta orientacja wojenna konserwatystów i Piłsudskiego z początku wojny, t. j. współdziałanie z Austrią i Niemcami, dała Polsce Pomorze. A tymczasem ludzie tej orientacji drwili wówczas z obozu narodowego, że dąży do odzyskania zaboru pruskiego, jawnie głosząc, iż to jest niemożliwe. Dzisiaj swojej orientacji przypisują odzyskanie Pomorza, a równocześnie proszą, żeby nie wszczynać sporów orientacyjnych.

Niechże się obóz pomajowy kłóci między sobą, kto tam był większym ugodowcem wobec wszystkich rządów zaborczych oraz kto w jakiej chwili miał bardziej filoaustrjacką lub filoniemiecką orientację, a sprawę odzyskania Pomorza mogą spokojnie pozostawić na boku od swych sporów — obozowi narodowemu, i to od początku do końca.

Wzrost sił narodowych nakłada na nas nowe obowiązki

Jedne po drugich wybory do rad miejskich wykazują potężny wzrost sił narodowych. Gdyby nie karygodny nacisk na obywateli, toby „sanacja” na ziemiach zachodnich nigdzie nie zdobyła ani jednego mandatu. Mimo tego nacisku „sanacja” wychodzi z wyborów jako kompromitująco drobna mniejszość.

Jest to następstwem dużej u nas samowiedzy obywatelskiej i poważnego wyrobienia politycznego społeczeństwa; te zaś przymioty są niewątpliwie dziełem przede wszystkim długoletniej, konsekwentnej i odważnej działalności prasy narodowej, która na ziemiach zachodnich tak wielki ma wpływ na rozwój życia publicznego.

To też każdy narodowiec powinien dolożyć usilnych starań, ażeby prasie narodowej zwerbować nowych czytelników z pośród tych, którzy albo żadnych gazet politycznych nie czytają, albo karmią się szkodliwą strawą polityczną.

Przyjaciele pisma naszego winni szczególnie w tygodniu przed nowym miesiącem pamiętać o zjednaniu „Kurjerowi Poznańskiemu”, a tem samem obozowi narodowemu, nowych zwolenników, a szeregi narodowe staną się armją nieprzeczwycięzalną.



Miliony gospodyń przekonały się, że twarde i zupełnie wysuszone

Mydło Regera

jest mydłem najoszczędniejszym a tem samem i najtańszem. Pw 8829-R 15.16

Niewykryta tajemnica morderstwa

(*) Dnia 29 sierpnia mija rocznica śmierci śp. Tadeusza Hołównki. Jeden z czołowych przewodców B. B. został zamordowany w willi Bazyljanek w Truskawcu w przeddzień swego odjazdu z uzdrowiska. W rocznicę współtowarzysze pracy dokonają na cmentarzu warszawskim odsłonięcia jego pomnika. Jednocześnie urządzą akademję.

Jak wiadomo, morderstwa dokonano o godz. 9 wieczorem. Willa, w której dokonano zbrodni, była zamieszkała. Pora zamachu przypadła na czas kolacji. Morderstwo wywołało w kraju i także zagranicą duże wrażenie.

Mija rok od tej chwili. Posypały się po morderstwie arestowania. Dotąd jednak nigdzie nie wyjaśniono, czy mordercy zostali ujęci. Procesu przeciwko nim dotąd nie było. Tajemnica morderstwa nie została dotąd wykryta.

Powrót do Pikiliszek

Min. spraw wojskowych Józef Piłsudski, który przybył do Warszawy na pogrzeb śp. Michaliny Mościckiej, opuścił w poniedziałek stolicę, udając się zpowrotem do Pikiliszek na dalsze wywczas.

Nieco radosnej twórczości

(*) Piszą nam z Warszawy, co następuje:

Ktoby sądził, że niema dzisiaj żadnych prac inwestycyjnych, ten się myli. Ktoby mniemał, że parlament nasz przy ul. Wiejskiej niema nic do pracy, ten również jest w grubym błędzie. Około gmachu naszego Sejmu i Senatu poczyniono, jak zresztą corocznie liczne prace adaptacyjne. Odnowiono przede wszystkim front i odmalowano go na biało-kremowo. Zapewne w przyszłym roku, o tej porze, podobna renowacja nastąpi również.

Nowością wielką i objawem inicjatywy samodzielnej jest ustanowienie na gmachach ciał ustawodawczych — napisu. Żeby wszyscy wiedzieli i żeby nikt się nie mylił! Już dzisiaj figuruje u wejścia do gmachu senackiego złotymi literami wyryty napis: Senat Rzeczypospolitej.

Gdy biuro gospodarcze Sejmu spostrzegło tak wielki przejaw samodzielności biura senackiego, postanowiło nie dać się zdystansować. Zdecydowano tedy odnowić, odmalować front Sejmu i opatrzyć go nie tylko w napis: Sejm Rzeczypospolitej, lecz także i w Orła Białego. Przedstawiono odpowiedni projekt ministerstwu robót publicznych, które go zatwierdziło. Ale wtedy wyszedł szkopolny nowy: mianowicie wedle ustawy o godłach państwowych, umieszczenie Orła Białego może nastąpić tylko wtedy, jeśli zgodzi się na to minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Decyzja taka musi zapaść w każdym indywidualnym wypadku. Zwrócono się zatem do p. Jędrzejewicza, który wyraził swą zgodę. W ciągu tygodnia tedy gmach sejmu będzie nosił i napis i będzie zaopatrzony w godło państwowe.

Jest to nowość w życiu parlamentarnym. Gmachy parlamentarne innych państw specjalnych napisów nie posiadają. Niema ich ani w Berlinie, ani Paryżu, ani Wiedniu, ani Budapeszcie, ani Pradze. Tam wszyscy wiedzą, że taki gmach jest siedzibą reprezentacji narodowej. Specjalnych napisów nie trzeba.

Na wieść o tem wydarzeniu, utrzymywano, że jest ono objawem utrwalania parlamentaryzmu u nas..

T. zw. niepodległościowcy B. B. w pułapce

Główne pismo obozu rządzącego ogłosiło — jak wiadomo — w rocznicę 6 sierpnia, t. j. wymarszu kadrówki Piłsudskiego, rozważania, mające, jak zwykle, przyczynić się do tworzenia znanej legendy, która tylko jedną osobę wywyższa, a całym narodem pomiata, pisząc m. in. („Gazeta Pol.” nr. 216):

„Polityczna myśl polska, pozbawiona wszelkiej samodzielności i poczucia godności narodowej, wila się jak bluszc, około interesów poszczególnych państw zaborczych. Gdy tylko zabrzmiły surmy bojowe, polityka polska podzieliła się na orientację filorosyjską, filoniemiecką i filoaustrjacką. Brakło wśród nich jednak tej, która powinna była zapanować we wszystkich myślach: orientacji polskiej. Ci, którzy ją tworzyli, nie byli politykami, lecz żołnierzami”.

Pisma obozu narodowego odrazu rozprawiły się z temi twierdzeniami, wedle których w Polsce przed wojną była tylko ugoda z zaborcami, oraz w chwili wybuchu wojny tylko orientacje filorosyjska, filoniemiecka i filoaustrjacka, a dopiero Piłsudski ze swą grupką tworzył polską myśl polityczną. Zapytywano mianowicie, dlaczego obóz pomajowy tak łatwo oczernia cały naród? Oto dlatego, że właśnie w tym obozie siedzą ci, którzy byli ugodowcami wobec zaborców przez dziesiątki lat przed wojną, oraz ci, którzy w czasie wojny

mieli orientację ku państwowemu zaborczym, a zatem obozowi pomajowemu wygodniej jest własne plamy przerzucić na cały naród.

Otóż konserwatyści obozu pomajowego, którzy polknęli cicho twierdzenie głównego pisma B. B., że przed Piłsudskim nie było polskiej myśli politycznej, lecz tylko ugoda z zaborcami przed wojną i orientacje ku zaborcom w czasie wojny, zostali przyparci do muru podniesieniem tej sprawy przez pisma obozu narodowego. Trzeba było coś odpowiedzieć. I wobec tego krakowski „Czas” (nr. 185) pisze:

„Nie było tak źle, jak przedstawia „Gazeta Polska”. Nigdy w najgorszych czasach, w najcięższych komplikacjach, przy najgroźszym ucisku, nie zapomniało społeczeństwo o godności narodowej i właśnie uporczywie trwanie przy tradycji, kulturze, języku, mistyczne wpatwienie w przyszłość i nigdy niewygasająca nadzieja w wyzwolenie Polski udaremniły wszelkie zamachy na nasz byt narodowy. I w tej duchowej pracy zaborowi austriackiemu przypadała rola czynna, gdyż na obszarze dawnej Galicji mogła się skoncentrować cała praca nad przechowaniem wszystkich narodowych świętości. Stworzenie tej możliwości pozostanie zawsze zasługą ludzi, którzy doprowadzili do całkowitego niemal wyodrębnienia Galicji i nadali jej wszystkie zasadnicze prawa i cechy polskiej dzielnicy. Dzięki temu stanowisku Galicji, zdobytemu przez mądrą i konsek-

Sukcesy polskie na kongresie akademickim w Rydze

Ostatnie dni kongresu C. I. E.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Ryga, 21 sierpnia.

Dzień 13 sierpnia 1932 roku zapisze się na długo w historii międzynarodowej Konfederacji Studentów, jako jedna z dat najważniejszych. Tego bowiem dnia uchwalona została jednymyślnie reorganizacja C. I. E. Komisja I kongresu, na której corocznie załatwiane są ogólne sprawy organizacyjne, wysłuchała przemówienia prezesa Konfederacji — p. Jana Pożaryskiego, omawiającego w ogólnych zarysach przyszły ustrój tej akademickiej Ligi Narodów. Po odczytaniu projektu, który uchwalony już był w ogólnych zarysach przez komitet wykonawczy C. I. E. w Bolonii na wniosek p. Pożaryskiego, oparty na memoriałach dostarczonych przez Związki Narodowe: angielski, szwajcarski, francuski, polski i inne, nastąpiła krótka dyskusja. Projekt ma na celu usprawnienie technicznych prac konfederacji, zarazem wyeliminowanie z tej działalności momentów zawiści i niezdrowej konkurencji między poszczególnymi Związkami Narodowymi przy obsadzaniu stanowisk w jej władzach. W głosowaniu kolejno wszystkie Związki, reprezentowane na kongresie, wypowiedziały się za proponowaną reorganizacją.

Prace komisji technicznych

Jednocześnie dobiegały końca prace następujących komisji technicznych: współpracy umysłowej, podróży, finansów, samopomocowej i sportowej.

a) Współpraca umysłowa. Postanowiono wzmocnić wysiłki konfederacji w tym kierunku, wychodząc z założenia, że w dobie kryzysu materialnego współpraca młodej inteligencji w zakresie naukowym dać może specjalnie doniosłe wyniki. Każdy kraj posiadać będzie specjalnych korespondentów poszczególnych biur akademickich współpracy umysłowej. Korespondentem na Polskę został p. Ter Oganiań z Warszawy.

Postanowiono odbyć w roku przyszłym podczas kongresu C. I. E. międzynarodowy kongres studentów prawa, za dwa lata zaś takiż kongres dla studentów-techników. Na wniosek Francji postanowiono ożywić wymianę międzynarodową prasy akademickiej.

b) Podróże. Na posiedzeniach tej komisji, której stałe biuro znajduje się w Londynie, powzięto szereg bardzo doniosłych uchwał w sprawie międzynarodowego dowodu akademickiego, który wydaje, jak wiadomo wyjątkowo C. I. E., na podstawie specjalnego mandatu Ligi Narodów. Uchwalono nowy regulamin wydawania tych dowodów. Przypomniano zasadę ogólną, że każdy student, nawet nie będąc członkiem Związku Narodowego swego kraju, ma prawo otrzymać dowód C. I. E. musi jednak zwrócić się o wydanie do Związku Nar., a dopiero w razie odmowy wydania mógłby starać się o dowód w Londynie za pośrednictwem jednej z międzynarodowych organizacji akademickich, uznanych przez Ligę Narodów.

c) Finanse. Komisja finansowa ułożyła budżet C. I. E. na rok przyszły, zmniejszając naogół wydatki o 25 proc. ze względu na kryzys ekonomiczny. Tem więcej godnym podkreślenia jest fakt, że na wniosek Anglii podwojono sumę, przeznaczoną dla prezesa C. I. E., uchwalając na jego wydatki administracyjne 600 fr., co jest prawdziwym dowodem uznania dla pracy dotychczasowego i obecnego prezesa, p. Pożaryskiego.

d) Samopomoc. Najważniejszą sprawą, omawianą na komisji V (samopomocowej) była zmiana nazwy stałego biura samopomocowej konfederacji, które, jak wiadomo, znajduje się w Warszawie i jest prowadzone przez związek polski. Obradami komisji kierował dyrektor jej biura, p. Olgierd Nosowicz.

e) Sport. W dziedzinie sportowej przyjęto ważną uchwałę o zreorganizowaniu biura sportowego konfederacji, które dotychczas znajdowało się w Paryżu. Obecnie stworzone zostało jeszcze drugie biuro w Rzymie. W roku najbliższym odbędą się międzynarodowe zawody C. I. E., prawdziwa olimpiada akademicka, sporty zimowe w Szwajcarii, lub w Włoszech,

letnie zaś w Turynie przed kongresem weneckim C. I. E.

Wycieczka do Zengale

Znużeni intensywną pracą, delegaci wsiadali radośnie następnego dnia do autobusów, aby udać się na całodzienną wycieczkę do prowincji Zengale.

Ostatnie chwile kongresu

W poniedziałek uniwersytet ryski zapełnił się licznymi delegatami na poszczególne komisje, które poraz ostatni zebrały się dla przyjęcia tekstu sprawozdań do przedstawienia plenum. Popołudniu odbyło się ostatnie zebranie plenarne, na którym przyjęto sprawozdania komisji, następnie zaś rozstrzygnięto sprawę miejsca przyszłego kongresu. Wpłynęły dwa zaproszenia: jedno od Gruppi Universitari Fascisti do Wenecji, drugie od Związku Narodowego studentów angielskich do Anglii. Należy podkreślić, że delegat angielski upoważniony został przez swój związek do zaproszenia kongresu, jedynie w tym wypadku, gdyby z tegorocznego zjazdu przekonał się o żywotności konfederacji i o poprawie panującej w niej atmosferze. Zebrani znaleźli się w trudnym położeniu, ponieważ obie propozycje były bardzo poważne. Widząc to, delegat angielski, p. Follows, zrezygnował ze swej propozycji, aby uniknąć głosowania i nie utrudniać sytuacji delegatów włoskich, którzy pierwsi złożyli zaproszenie na zebranie komitetu wykonawczego. Wobec tego kongres przyjął gorącymi oklaskami do wiadomości, że następny zjazd C. I. E. odbędzie się we wrześniu 1932 r. w Wenecji.

P. Jan Pożaryski oświadcza, że w związku z upływem roku pracy i z reorganizacją władz C. I. E. uważa swoje zadanie za spełnione i składa na ręce zebranych godność prezesa. Wówczas wstępuje na mównicę p. Follows, prezes delegacji angielskiej, która w roku ubiegłym wystawiała przeciw p. Pożaryskiemu kandydaturę Węgra Szella na prezesa, i stawia wniosek, aby zebranie w dalszym ciągu powierzyło kierownictwo konfederacji p. Pożaryskiemu. Wniosek przechodzi jednymyślnie przez aklamację. Jest to drugi wypadek jednogłośniego wyboru prezesa C. I. E. Pierwszy zaszedł przy ponownym wyborze p. Balińskiego-Jundziła. Do rady zarządzającej C. I. E. wybrano z Polski p. Andrzeja Ruskowskiego z Warszawy.

Austria po Lozannie

Wiedeń, w sierpniu.

Zgon b. kanclerza Austrii, ks. Seipła, wyprzedził na kilka dni, a zgon drugiego b. kanclerza, J. Schobera, nastąpił w dwa dni po przyjęciu przez parlament austriacki protokołu lozańskiego.

Dziwny zbieg okoliczności sprawił, iż oba te zgony stworzyły jakby ramy żałobne, w które oprawione zostały zabiegi i wysiłki nadludzkie obecnego kanclerza austriackiego, Dolfussa, nad ratowaniem tonącej w falach bankructwa nawy republiki naddunajskiej. Szczęśliwie, większością jednego tylko głosu, przeprowadził kanclerz w parlamencie protokół lozański, co przetłumaczone na język finansów oznacza przyjęcie przez Austrię pożyczki w sumie 300 milionów szylingów w zlocie.

Dziwnym nieco wydaje się fakt, że tyle pracy i zabiegów musiał wkladać rząd austriacki w sprawę przedsięwzięcia przez parlament kwestji pożyczki — i to dużej — w chwili obecnej, gdy chcących pożyczyc jest legion, a chętnych kredytorów, zero. Na wynik głosowania czekał z niepokojem nie tylko minister finansów, który swój budżet opierał na pożyczce lozańskiej, nie tylko Bank Narodowy, który ma obrócić część pożyczki na podtrzymanie waluty austriackiej, ale przemysł i banki, którym rząd i koleje winne są wielkie sumy.

Na tem nie kończy się jeszcze skomplikowany łańcuch zobowiązań i nadziei, związanych z pożyczką lozańską. Na uboczu czekał na rezultaty głosowania w Wiedniu jeden z wielkich wierzycieli Austrii — Bank Angielski

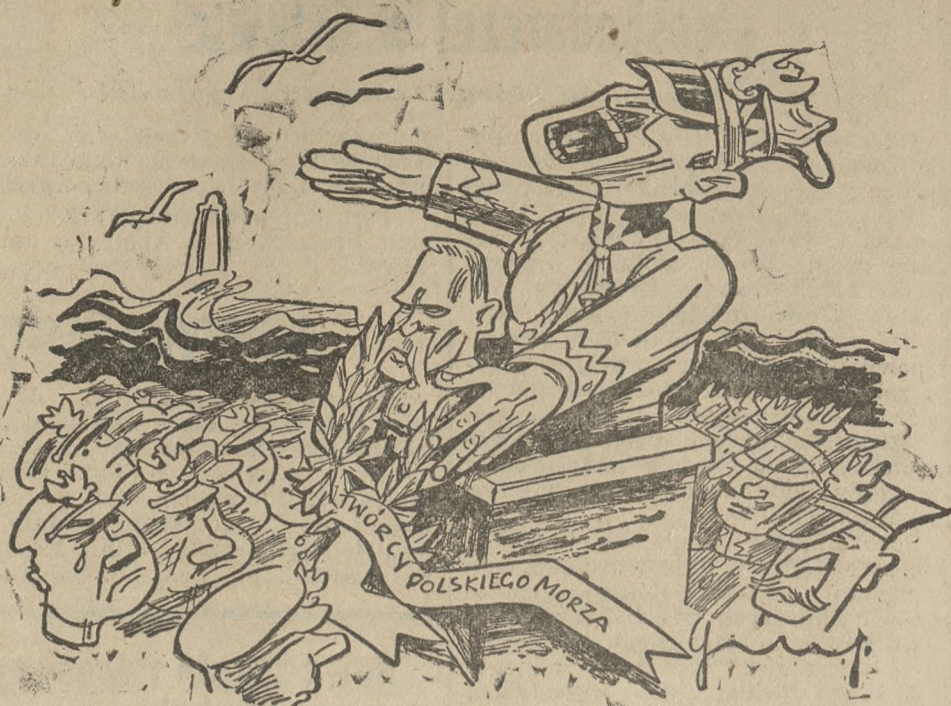
który rok temu pożyczył Austrii gotówką ze względów politycznych 100 milionów szylingów na krótki termin. Pożyczka ta została „zamrożona” na skutek niewypłacalności dłużnika; teraz więc Bank of England spodziewa się otrzymać od Austrii obligacje pożyczkowe, które ulokuje na rynku angielskim i w ten sposób wejdzie z powrotem w posiadanie pożyczonych pieniędzy.

Taki to skomplikowany i zaplątany węzeł interesów finansowych i politycznych przedstawia kwestja udzielenia Austrii na konferencji lozańskiej pożyczki w sumie 300 milionów szylingów w zlocie.

Sfinansowanie tej pożyczki wzięły na siebie Anglia, Francja (po 100 milionów szylingów), a na resztę sumy — Holandia, Szwajcaria, Italia i Belgja. Jednym z warunków, które postawił kredytorzy lozańscy Austrii było to, że pożyczka musi być zużyta przede wszystkim na spłatę długów skonsolidowanych i płynnych, cięższych na skarbie austriackim. De facto wobec wzajemnego zadłużenia, o którym wspominaliśmy wyżej, ani Bank Narodowy, ani skarż, ani przemysł i banki austriackie nie dostaną do rąk pieniędzy. Nastąpi wewnętrzna regulacja zobowiązań — i tyle. Protokół pożyczki lozańskiej przewiduje wprowadzenie kontroli ze strony wierzycieli nad finansami Austrii, ustanawia dość ciężkie warunki spłaty i oprocentowania pożyczki.

To też w parlamencie austriackim opozycja przeciw protokołowi lozańskiemu była silna, a pozycję rządu o-

Z Gdyni



Jeden z mówców (kończąc): — A więc, drodzy Koledzy, patrząc na tę drogę, polskie morze, młmowoli zwrócić musimy oczy nasze na Tego, który nam to morze dał, na naszego, drogiego Komendanta, który od dziecka już marzył tylko o naszym morzu, który nawet, bawiąc teraz w Pikieliszkach, w duszy pieści się jego falami! Hurra!

Podziękowawszy za wybór, p. Pożaryski odczytuje tekst telegramu do prezydenta republiki lotewskiej z wyrazami hołdu i wdzięczności za objęcie protektoratu nad kongresem, po czym po załatwieniu paru spraw formalnych, ogłasza kongres za zamknięty.

Bankiet Związku Lotewskiego

Wieczorem w pięknych salach Stowarzyszenia Kupców spotkali się delegaci po raz ostatni, aby przy stole i przy tańcu omówić raz jeszcze wyniki kongresu, aby pożegnać się ze sobą i z pięknymi gospodyniami, oraz miłymi gospodarzami. Podczas bankietu przemawiał prezes Związku Narodowego studentów lotewskich, p. Raudseps, w słowach pełnych wiary w przyszłość C. I. E. Następnie oklaskiwany p. Pożaryski wznosił kielich za pomyślność Związków Narodowych z lotewskimi na czele.

Na zakończenie zabrał głos prezes honorowy C. I. E. p. Macadan, wznosząc zdrowie „kochanego prezesa” konfederacji. Długotrwała owacja na cześć p. Pożaryskiego, która nastąpiła po tych słowach, stanowi niewątpliwie zasłużoną nagrodę i rekompensatę zarówno dla niego osobiście, jak i dla Związku Narodowego polskiej młodzieży akademickiej, za trudy poniesione i przeszkody, napotymane niestety, nawet w ojczyźnie.

raz kanclerza Dolfussa uratował przy głosowaniu jeden tylko głos; 80 głosów padło przeciw, 81 — za. Przeciw głosowali socjal-demokraci, niemieckonarodowi i dwaj członkowie grupy faszystowskiej. Za protokołem głosowali chrześcijańscy demokraci (obóz s. p. ks. Seipła), związek ludowy i 6 faszystów.

Z trudnością tylko sklecił rząd większość w parlamencie, gdyż entuzjazmu nie było nawet po stronie partji prorządowej. Naogół nie spotkały się z zaprzeczeniem, nawet ze strony zwolenników pożyczki, argumenty p. Bauera, który twierdził, iż pożyczka i jej warunki ograniczają samodzielność Austrii w polityce zewnętrznej i gospodarczej na przeciąg lat 20, iż wartość produkcyjna pożyczki jest żadna, a plusy walutowe pożyczki przetrwają zaledwie parę miesięcy, po czym cały ustrój i życie gospodarcze kraju znajdą się znów w zauku bez wyjścia.

E. R.

B. min. Matuszewski bankowcem

W Warszawie obiega pogłoska, że stanowisko prezesa rady nadzorczej Banku Handlowego obejmie po s. p. Stanisławie Lubomirskim b. min. skarbu p. Matuszewski.

Rozłam u cizakowców

Prasa warszawska donosi, że na terenie Łodzi nastąpił rozłam w „sanacyjnej” N. P. R. Lewicy, która powstała jako sekcja z N. P. R. Część członków przeszła do groteskowego ugrupowania „narodowych socjalistów”, a część wstąpiła wprost do B. B.

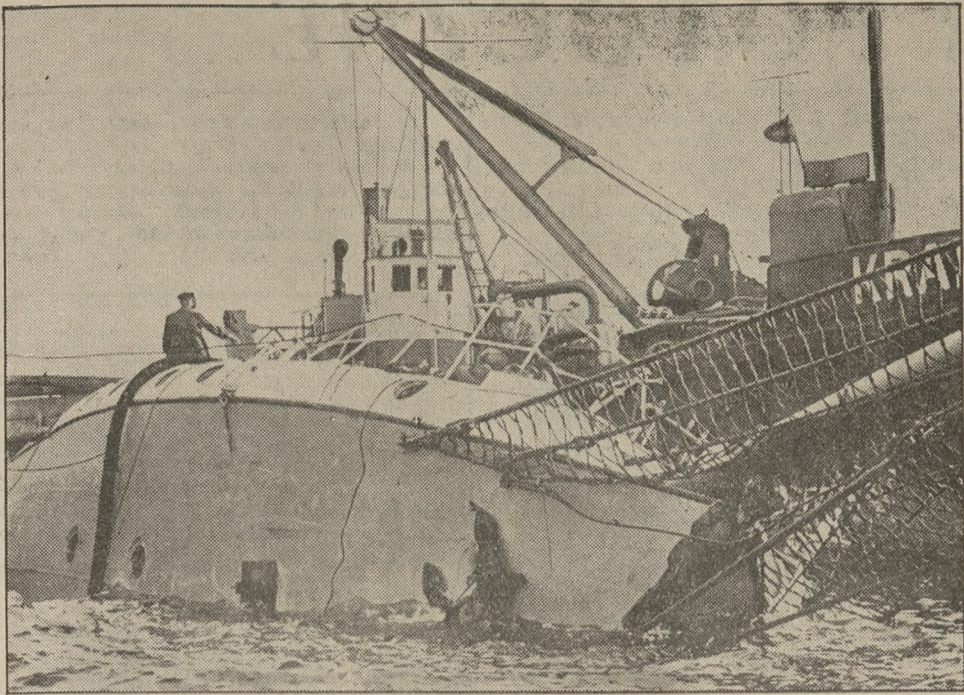
Wycieczki zbiorowe na „Obronę Częstochowy“

„Obrona Częstochowy” entuzjastycznie przyjęta przez pełną widownię na niedzielnej premierze po raz drugi ukaże się w środę, 24 b. m. w obsadzie premierowej. Wycieczki zbiorowe towarzystwa proszone są o wcześniejsze zamawianie biletów w kasie Teatru Polskiego, z prowincji zamówienia przyjmuje kasa telefonicznie pod numer 55-50. Zbiorowym wycieczkom udziela się zniżek

Jak i czym ożywić przyniszczoną cerę.

Z objawów zniszczonej cery, opalanej bez kremu sportowego „Ultrasol”, wymienić głównie należy: opierzchy twardej naskórki, zanik soczystości i linijki zbliżone do zmarszczek. W wypadkach nabytych podczas opalania chorób skóry winno się wcześniej zwrócić do swego lekarza. Nabyte zaś usterki wyrównuje się następującymi zabiegami. Przed każdym myciem twarzy gorącą wodą, tudzież naparzaniem nad parą powleć ją na 15 minut ożywczym kremem „Oxa”. Tłustą cerę powleć przed myciem gorącą wodą — mleczkiem Lityna, a naparzać bez jakiegokolwiek natłuszczenia. Prawidłowa i sucha skóra wymagają mycia otrybkami migdałowymi Dra Lustra, tłusta zaś — proszkiem marmurowym „Miraculum”.

Tw oei



Prace nad wydobywaniem zatopionego niem. żeglowca szkolnego „Niobee” dobiegły końca. Dziś odbędzie się w Kilonji zbiorowy pogrzeb 31 wydobytych ofiar. Na zdjęciu zniekształcony kadłub statku

Obrazki z Warmji w r. 1920

Ze wspomnień p. Anny Łubieńskiej o głosowaniu na Warmji i Mazurach, które utraciliśmy wówczas, 11 lipca 1920, godzi się zapamiętać wiele obrazków.

Polski pacierz na Warmji

W piękny, majowy dzień świąteczny przychodzimy w odwiedziny do jednego z naszych mężów zaufania. Jak wszędzie, tak i tutaj, przyjmują nas gościnnie, częstują podwieczorkiem i zasypują Garnera pytaniami na temat: Co też Anglia myśli o sprawie Polski?

Rozmowę przerywa wejście szesnastoletniej dziewczynki, córki naszych gospodarzy. Dziewczynka wraca z odpustu ze wsi sąsiedniej. Zastając w domu tak niezwykłego gościa, przystaje w proggu, jakby niedowierzając własnym oczom. Po chwili, opanowawszy swe zdziwienie, kłania się grzecznie i mówi na powitanie: Guten Tag.

Na to zwraca się do mnie Garner: — „Czemuż ta dziewczynka pozdrawia nas po niemiecku? Czyżby się wstydziła swej własnej mowy?”

Tłumacze ojcu dziewczynki pytanie Anglika. Lecz w tej samej sekundzie tego żaluje. Chciałabym słowa swe cofnąć, widząc wrazenie, które wywołały. Dotknęliśmy bowiem jednej z tych głębokich, krwawiących ran, które duszy zadaje niewola.

„A tak, wstydzi się, wstydzi swej rodzinnej mowy” — płynie ze zbolalej duszy skarga. — I jak może być inaczej, skoro dzieci nasze od maleńkości są uczzone, że mowy swej rodzinnej trzeba się wstydzić?”

Izbę zalega cisza. Po chwili gospodarz odzywa się do mnie w te słowa:

„Ten pan Anglik, wychowany w kraju wolnym, ani pojęcia pewno o tym nie ma, co my wycierpieć musimy, aby naszą mowę rodzinną zachować. Proszę, niech pani posłucha i przetłumaczy temu panu, co się niedawno w naszej wiosce zdarzyło.”

„Kiedy nastał ten czas plebiscytu i kiedy przybyła do nas komisja cudzoziemska, wydane zostało prawo, aby dzieci polskie po polsku w szkole pacierz odmawiali. W naszej szkole, jak w całej prawie Warmji, mamy nauczycielkę hakatystkę, bardzo na Polaków zawziętą. Kiedy więc to prawo wyszło mówi ta nauczycielka do dzieci: „No dzieci, macie teraz prawo po waszemu pacierz mówić. Możeby tak które z was chciały się popisać, jak to Polaki swój pacierz odmawiają”. A mówi to z przeźreźnieniem i trzcinę mocno w rękę trzyma.

„Dzieci, wiadomo jak to dzieci. Już ci, że każde w domu nie inaczej jak po polsku pacierz odmawia. Ale nauczycielki boją się jak ognia, bo wiedzą, że jest ostro i że za polskie odezwanie karze surowo. Żadne nie śmie się odezwać. Tylko jedno małe dziewczę, co ma dopiero dziewiąty rok, było już od rodziców pouczone, jak ma postąpić. Wstaje tedy i się do polskiego pacierza melduje.

„Nauczycielka rozkazuje tej dziewczynie wyjść z ławki i stanąć przed katedrą. Każę jej swój pacierz mówić głośno, wyraźnie, aby wszystkie dzieci słyszały, jaka to straszna ta Polaków mowa i jak się hańbi ten, co przy tej barbarzyńskiej mowie ob staje. A kiedy to dziewczę swój polski pacierz odma-

wia, to ta hakatystka za boki się trzyma i śmieje się tak, że mało z katedry nie zleci. I te głupie dzieciaki śmieją się razem z nią.

„Dziewczę, choć trochę małe, nie ułękło się szyderstwa. Choć jej lzy leciały i głos jej się trzęsiał, dziewczynka mówi swój pacierz do końca. A kiedy skończyła, pyta jej się ta Niemka, czyby i jutro chciała jeszcze tę komedję powtórzyć. „Jutro i codziennie będę po polsku pacierz odmawiała”: tak jej to dziewczę odrzekło.

„Ale na drugi dzień już było inaczej. Już się cała wieś dowiedziała, jak mężnie postąpiła sobie ta mała dziewczynka. I wszyscy rodzice przykazali swym dzieciom, że mają sobie brać przykład z tego dziewczęcia i mają się swego polskiego pacierza nie wstydzić. Teraz to już codziennie w szkole jest ta polska modlitwa odmawiana.

„Ale widzi pani, dodaje po chwili gospodarz, nie każde dziecko ma w sobie tyle siły, aby znieść takie prześladowanie i takie szyderstwo.”

Ale od dnia tego, mocniej niż kiedykolwiek, czuję, że Warmja, której dzieci mają w sobie tyle siły i tyle przywiązania do naszej mowy ojczystej, nie może dla nas zginąć na zawsze”. (str. 48-50).

W bojówce niemieckiej... mowa polska

Oddziały niemieckiej bojówki, uzbrojone w gumowe laski i karabiny, napadają wszystkich, których posiadają o popieranie sprawy polskiej. Wpadają do pociągów i przez okna wagonów wyrzucają pracowników polskich, zdających na wioski. Wielu z naszych działaczy doznało przytem ciężkich okaleczeń.

Jadę kiedyś do Waplewa i znajduję się sama w przedziale drugiej klasy. — Jest wieczór — w przedziale półmrok, lampa przysłonięta. Siedzę w kącie przedziału, trzymając w rękę różaniec. Do mego przedziału wpada bojówka. — Pewną jestem, że teraz spotka mnie los wielu z mych towarzyszy. O bronieniu się niema mowy: jestem sama jednak przeciwko kilku uzbrojonym mężczyznom. Nie ruszam się z miejsca, przytykam powieki i spokojnie oczekuję mego losu. Kilku ludzi obstepuje mnie wkoło, czuję, że dotykają moich ramion. Nagle słyszę wypowiedziane szepcąc słowa: „Sie brauchen nichts zu fürchten; meine Muttersprache ist auch polnisch” (Niech się panj niczego nie obawia; mój język macierzysty jest także polski). W milczeniu ściskam rękę, którą podaje mi człowiek przy mnie stojący, zapewne przodownik bojówki. I znów sama jestem w przedziale.

Jak sobie wytłumaczyć to nieprawdopodobne zdarzenie? Nie inaczej jak tylko faktem, że większość zorganizowanych przez Niemców bojówek, stanowią nasi bracia Polacy. Nieoświeceni, zagrożeni w zupełnym zaniedbaniu narodowym, dali się przekupić i stali się prześladowcami swych rodaków. I oto w niejednym z tych zbłąkanych budzi się nagle narodowe sumienie. Może to tylko iskierka sumienia, gdzieś na dnie duszy drzemiąca...” (str. 66-67).

Wspomnienia p. Anny Łubieńskiej, składające się z nieprzerwanego ciągu takich obrazków, powinny przyczynić się u nas do wzmocnienia głosu sumienia, który mówi: nie zapominajmy!

W Jaśle również udaremniono obchód „Cudu Wisły”

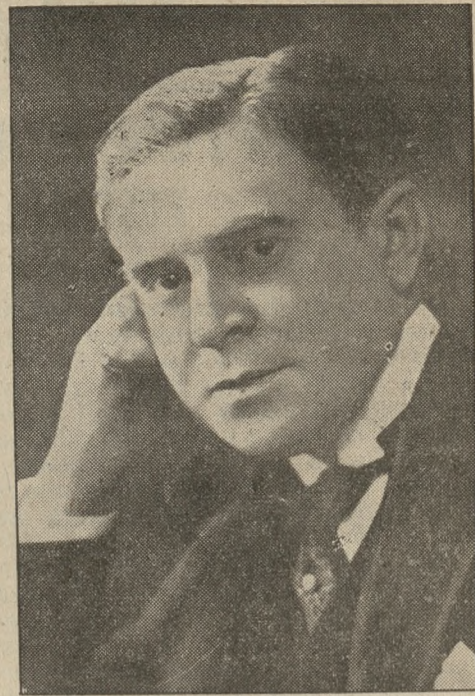
W dniu 14 b. m. zwołała placówka Młodych O. W. P. w Jaśle swoich zwolenników i sympatyków do sali „Sokoła” na obchód rocznicy „Cudu Wisły”.

Wielka sala „Sokoła” już na długo przed rozpoczęciem obchodu była całkowicie wypełniona publicznością, którą wpuszczano za zaproszeniami.

Na kwadrans przed rozpoczęciem uroczystości zjawił się sekretarz miejscowego starostwa i mimo przepelnienia sali, kazał wpuścić do niej i do przedsiönka wszystkich, którzy tylko wejść chcieli, jakkolwiek zaproszeń nie posiadali. Zwołujący zebranie zwrócili sekretarzowi uwagę, że celem panów, którzy chcą wejść bez zaproszeń, jest robenie awantur na sali. Wyjaśnienia te na nic się nie przydały, a delegat starostwa oświadczył, że nie dopuści do uroczystości, jeżeli nie wejdą ci, którzy zechcą wejść.

W chwili wygłaszania referatu, związanego z obchodem, na sali rozpoczęły się krzyki i burdy, którym delegat starostwa nie starał się nawet zapobiec, natomiast zebranie rozwiązał i uczestników wezwał do opuszczenia sali. Wezwana gwizdkiem przez delegata starostwa policja, której oddział oczekiwał w strażnicy pożarnej, obok sali „Sokoła”, pojawiła się na sali z bagnetami na karabinach i z pałkami gumowymi. Dzięki taktowi poważnych obywateli nie doszło do starcia między policją, a uczestnikami uroczystości. Stało się to, co na początku przewidywano.

A więc nietylko zastępca starosty bydgoskiego p. Czubiński nie lubi obchodów „Cudu Wisły”...



Francuski fabrykant perfum Coty jest Korsykaninem i chciałby widocznie odegrać rolę największego Korsykanina świata, to jest Napoleona. W tym celu nabył dziennik „Figaro”, założył „Amidu Peuple” i za wszelką cenę usiłował sobie kupić mandat, by odegrać rolę polityczną. Teraz z tych wszystkich imprez p. Coty'ego wydobyla się zapach, który nie pachnie perfumami, lecz „zgnilizną”. Nawet prokurator państwa widziała się zmuszoną do rozpoczęcia śledztwa przeciwko niemu. Coty stoi pod zarzutem oszukańczych manipulacji bilansowych i giełdowych. Oskarża się go o fałszywe bilanse i o ucieczkę ze swymi kapitałami za granicę, by je ukryć przed skarbem państwa. Szkodę wyrządzoną państwu i obywatelom francuskim, którzy stracili na giełdzie nabywając akcje towarzystw Coty'ego, dochodzą do 300 milionów franków.

Z RÓŻNYCH STRON POLSKI

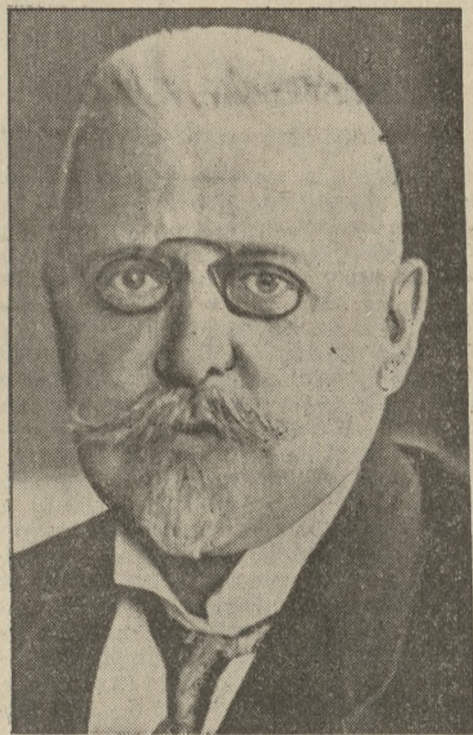
Walka z pijaństwem w stolicy

Utworzenie specjalnego pogotowia dla pijaków ulicznych w Warszawie wstepuje na tory realizacji. Stacja taka zaopatrzona będzie w specjalne aparaty do pompowania żołądków, i dla otrzeźwiania upitych. Odwożenie odbywać się będzie specjalnym samochodem, urządzonym w ten sposób, iż ściany jego wyłożone będą korkiem. Żółta karetką zgłaszać się będzie na wezwanie policji. Nazwiska pijanych będą notowane i podawane do wiadomości przychodni przeciwalkoholowych dla roztoczenia opieki nad rodzinami pijaków. Organizacją pogotowia dla upijających się zajmują się organizacje społeczne.

Walka z narkomanją w stolicy

Przeróżające rozmiary narkomanji w Warszawie, o których pisaliśmy już obszernie, skłoniły Komisarjat Rządu do wyostowania okólnika do wszystkich warszawskich aptek. W związku z tem, apteki warszawskie muszą zastosować daleko idące środki ostrożności przy wydawaniu lekarstw, które zawierają środki odurzające. Stwierdzono bowiem fakty licznych fałszerstw recept. Każda tego rodzaju recepta winna być sprawdzona dokładnie i w razie powzięcia najmniejszych wątpliwości — obowiązkiem kierownika apteki jest receptę taką zatrzymać aż do porozumienia się osobistego z lekarzem ordynującym.

W dalszym ciągu Komisarjat Rządu wydał zarządzenie przedstawienia odpisów recept, które zawierają środki odurzające. Zestawienia te posłużą do zorientowania się, którzy lekarze masowo wypisują recepty na narkotyki. Pewnym jest, że jest kilku lekarzy, którzy pozostają na usługach handlarzy narkotykami. Jeden z nich, niejaki dr. Traczyński został już ujęty i przebywa obecnie w więzieniu.



Zmarły ostatnio w 58 r. życia b. kanclers Austrii dr. Jan Schober.

Pogłoski o rezygnacji ks. biskupa Nowaka

Polska Katol. Ag. Prasowa donosi co następuje:

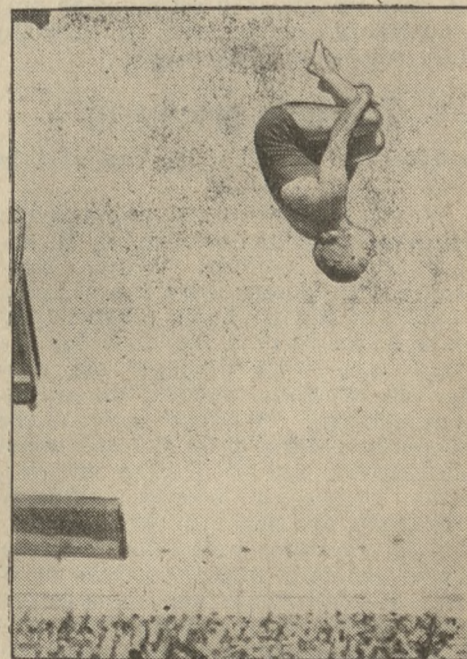
J. E. ks. biskup - ordynariusz przemyski, Anatol Nowak, w ostatnich miesiącach poważnie zaniemógł. W związku z tą chorobą „Ilustr. Kurjer Codzienny” notuje pogłoskę, jakoby Ks. Biskup z powodu złego stanu zdrowia i podeszłego wieku (liczy on 70 lat i godność biskupią piastuje od r. 1900) nosił się z zamiarem zrezygnowania ze stolicy biskupiej.

W kołach miarodajnych nic nie wiadomo o zamierzonej rezygnacji J. E. Ks. Biskupa Nowaka.

O konferencję światową lekarzy-żydów

Żydowska Ag. Tel. donosi z Genewy:

Korzystając z obecności wielu lekarzy-Żydów na żydowskiej konferencji światowej, zwołano tu naradę, na której uchwalono rozpocząć propagandę za zwołaniem kongresu lekarzy-Żydów. Powzięto uchwałę nawołującą „Zrzeszenie lekarzy Żydów w Paryżu”, aby podjęto kroki celem rzeczywistnienia projektowanego kongresu lekarskiego.



Najpiękniejszy skok na pływackich zawodach olimpijskich wykonała amerykańska pływaczka miss Georgia Coleman.

SPORT

Lekka atletyka

„Warta” — „Sokol”, spotkanie dwóch najlepszych zespołów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu odbędzie się w niedzielę o godzinie 15 na boisku „Sokoła”.

Piłki nożna

Obsada zawodów ligowych na dzień 23 bm.: „Legia” — „Czarni” mjr. Loth; „Cracovia” — „Warszawianka” Wardęszkiewicz; „22 p. p.” — „Pogoń” — T. Walczak. Następujący sędziowie będą prowadzić zawody o mistrzostwo międzyokręgowe: Łódź — Pomorze Grajwoda; Warszawa — Poznań Laskowski; Kraków — Kielce Gauda; Wołyń — Lublin Meller; Wilno — Białystok Katz. Ze względów oszczędnościowych prowadzą wszystkie spotkania międzyokręgowe sędziowie miejscowi. „Attila” bawiła w niedzielę w Toruniu bijąc tamtejszy „L. K. L. T.” 8:2 (5:0). W sobotnim meczu przeciw Węgom poznańska „Olimpia” wystąpiła w osłabionym składzie, bez Wiesego i Lisa powołanych na manewry i kontuzjowanego Przybyłowicza.

Pływanie

Zawody wewnętrzne „P. T. P.” przyniosły następujące wyniki — panowie: 200 m klas. 1) Gawroński 3:32.9; 2) Sierek 3:39.4; 3) Goszka; 100 m dow. 1) Woźniak 1:28.2; 2) Pużycki 1:36.4; 3) Łukaszyk II; 100 m wzn. 1) Sierek 1:44.7; 2) Woźniak 1:45.4; 3) Kwiatkowski I; 100 m klas. 1) Gawroński 1:37.2; 2) Sierek 1:42.4; 3) Goszka; 100 m dow. 1) Woźniak 1:19.2; 2) Gromadziński 1:24.2; 3) Lewandowski; 50 m dow. pow. 35 lat: 1) Łukaszyk I 51.2; 2) Gieda 56.8; 3) Sommer; 3x100 m zm. w składzie: Woźniak, Gawroński, Woźniak 4:54.9; 2) Szaleta II 5:06; skoki 1. Lewandowski; 2) Gawroński; panie: 200

m klas. 1) Trachmanówna 4:24.4; 2) Majchrzakówna 4:26.5; 3) Loncówna; 50 m wzn. 1) Duszyńska 1:04.2; 2) Trachmanówna 1:16; 3) Majchrzakówna; 100 m klas. 1) Trachmanówna 2:07.5; 2) Majchrzakówna 2:07.7; 3) Loncówna; 3x50 m zm. 1. zespół I — Duszyńska, Kolińska, Loncówna 3:08.5; 2) Szaleta II 3:12.7; młodzież: 50 m do 16 lat: 1) Łukaszyk II 36.9; 2) Kwiatkowski II 37.2; 3) Pużycki (wz)

Próby pobicia rekordów polskich. W zawodach jubileuszowych „Unji”, które odbędą się w sobotę i niedzielę na pływalski P. T. P. startować będą również zawodnicy „A.Z.S.” Warszawa. Warszawianie zapowiedzieli próby bicia rekordów polskich w sztafecie 5x50 m dow. oraz na 200 m. dow. przez rekordzistę Polski Bocheńskiego i na 100 m przez potrójną mistrzynię fenomenalną Krotocwilównę. Najważniejszą częścią zawodów będzie mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między „A. Z. S.” i „Unją”.

Pięściarstwo

Niemcy w drodze powrotnej z olimpiady rozegrały mecz w Milwaukee, zwyciężając w stosunku 14:0. Niemcom przeciwstawiono „wielkości” miejscowe. Reprezentacja włoska zwyciężyła w Kansas City 12:4. Z Włochów przegrali swe spotkania Alessandri i Bianchini.

Wioślarstwo

Bieg kajakowy na trasie Poznań — Puszczykowo — Poznań urządza w niedzielę Klub Wioślarski 1928/32 Poznań, dla kajaków jednoosobowych i dwuosobowych. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 18—20 W. Pawła przy ul. Chwaliszewo 74, m. 15 do dnia 26 b. m. włącznie.

Tennis

Mistrzostwa Polski Pierwszy dzień mistrz. Polski w Warszawie przyniósł spot-

kania o małym znaczeniu. Marszewski pokonał Tarasiewicza 6:3, 6:0, 6:2; w grze mieszanej para Jędrzejowska i Tłoczyński pokonali parę Grabczewska i Leśniewicz 6:3, 6:1. W grze juniorów Leśkiewicz pokonał Podlewskiego 1:6, 6:0, 6:3 i Beldowski — Luxemburga 6:2, 6:2.

RADJO

Programy radiofoniczne:
Środa, dnia 24 sierpnia 1932 r.
Poznań (335 m) godz. 12.10 (Warszawa); godz. 13.05 koncert gramof.; godz. 14.00 notowania giełdy; godz. 17.00 (W); godz. 18.00 (W); godzina 18.20 pogadanka z dziećmi „Wujcia Czesia”; godz. 18.45 płyty gramof. godz. 19.35 (W); godz. 19.45 płyty gramof.; godz. 19.58 sygnał czasu; godz. 20.00 (W); godz. 20.40 (W); godz. 20.55 (W); godzina 21.55 (W); godz. 22.00 sygnał czasu i kom. godz. 22.15 muzyka taneczna z płyt.
Warszawa (1412 m) godz. 12.45 płyty gramof.; godz. 13.35 płyty gramof.; godzina 15.10 piosenki w wyk. Marii Modzelewskiej i Eugenjusza Bodo; godz. 15.35 chwilka morska i kolonialna; godz. 15.40 feljeton dla dzieci p. t. „O sokolach i sokolątkach”, wygłosi p. A. Bogusławski; godz. 15.53 pogawędka dla starszych dzieci pióra H. Wardziały p. t. „Za pan brat z przyrodą”; godz. 16.05 muzyka lekka z płyt; godz. 16.40 skrzynka pocztowa; godz. 17.00 koncert popołudniowy w wyk. ork.; godz. 18.00 odczyt; godz. 18.20 transmisja z Ciechocinka. Ork. pod kier. Karasińskiego i Katszka; godz. 19.35 pras. dz. radj.; godzina 19.45 skrzynka poczt. roln.; godz. 20.00 słuchowisko ze Lwowa; godz. 20.40 kwadrans literacki p. t. „Rozmowa z papugą”, St. Wasylewskiego; godz. 20.55 koncert solistów wyk. Zb. Dymmek (fortp.) i J. Muzika (skrz.); godz. 21.55 dodatek do pras. dz. radj.; godz. 22.05 muzyka tan. z danc. „Oaza”; godz. 22.05 odczyt z Krakowa; go-

dzina 22.40 wiad. sportowe; godz. 22.50 muzyka tan z danc. „Oaza”.

Wujcio Czesio przed mikrofonem. Po dłuższej przerwie wakacyjnej wygłosi wujcio Czesio w środę o godz. 18.20 przed mikrofonem radja poznańskiego swoją pogadankę z dziećmi, na którą zwracamy uwagę wszystkim miłośnikom.

Programy zagraniczne. Koenigswusterhausen (1635 m). Codziennie od 6.15 do 8.00 koncert poranny oraz od 12.05 do 13.00 i od 14.00 do 15.00 gramofon; 16.30 koncert; 20.00 wieczór klasycznych operetek. Wiedeń (516 m) godz. 20.45 z filmów dźwiękowych. Budapeszt (550 m) godz. 19.45 ork. salonowa; godz. 20.45 komunikaty; godz. 21.00 ork. cygańska, godz. 22.20 koncert. Praga (488 m) godz. 21.00 koncert kwartetu. Bukareszt (394 m) godz. 18.40 „La Bohème” op. Pucciniego (płyty). Rzym (441 m) godz. 20.40 „Abraham i Izaak” słuchowisko bibl. Belcari'ego; godz. 22.15 koncert.

RUCH W TOWARZYSTWACH

— Tow. Restauratorów na miasto Poznań i okolice. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w środę 24. bm. o godz. 6 w lokalu p. Jarockiej ul. Maształarska 8. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, m. in. wybór nowego zarządu. Prosimy wszystkich członków o konieczne przybycie.
— Tow. Uczestn. Powst. Wielkop. z r. 1918/19 Poznań—Wilda. Nadzwyczajne zebranie plenarne odbędzie się w czwartek 25. bm. o godz. 19 w lokalu zebrania p. Fr. Zawadki, Górna Wilda 75.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.



Florjan Nowak

plutonowy pilot

Wacław Bidas

kapral pilot

zginęli śmiercią lotników w dniu 22 sierpnia 1932 roku w czasie wykonywania lotu służbowego w Poznaniu.

W Zmarłych stracił Pułk wybitnych podoficerów i pilotów. Cześć Ioh pamięci!

Kondukt pogrzebowy wyruszy w czwartek, 25 b. m., o godz. 10 z kostnicy szpitala okręgowego do kościoła garnizonowego, gdzie odbędzie się msza św. żałobna, poczem pogrzeb na cmentarz garnizonowy. zw 15617

**Dowódca,
Korpus Oficerski i Podoficerski 3 p. lot.**



Dnia 20. b. m., o godz. 18.30, zasnął w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy bratanek, kuzyn, s. p.

Kazimierz Gołaski

przeżywszy lat 18. Pogrzeb odbędzie się dnia 24. bm., o godz. 16, z kostnicy Szpitala Miejskiego, na stary cmentarz św. Małgorzaty. Msza św., nazajutrz o godz. 7.15 w kościele św. Małgorzaty.

W ciężkim smutku pogrążeni
rodzice i rodzina.

dw 937.
Poznań, Dębogóra, Gniezno, Swarzędz.
Najstarszy Zakład Pogrzebowy P. Piasecki. Klasztorna 14. telefon 27-00

Wróciłem

Dr. med. St. Okoniewski

Specjalista w chorobach skóry i moczopłciowych
Poznań, św. Marcin 39 Telefon 53 99

dw 934

Doświadczony ROLNIK

niemiecki energiczny i uczciwy poszukuje zaufanej posady w większym majątku. Zgłoszenia prosię kierować do Biura Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54.

Przyjaciołom, Znajomym i Krewnym, Personalowi i pracownikom wszystkich oddziałów fabryki „Centra”, oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej przysługi, za serdeczne wyrazy współczucia, nadesłane wieńce dla najdroższej matki naszej, s. p.

Wandy Kaczmarkowej

składają najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

dw 665

Poznań.

Wacławostwo Tomaszewscy.

Dnia 22 sierpnia 1932 r., umarła, opatrzona św. Olejami, s. p.

Marja Słupecka

przeżywszy 86 lat. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 25. bm., o godz. 6 po południu, z kaplicy cmentarza św. Marcjańskiego w Górczynie. zw 15 618

W smutku pogrążona rodzina.
Zakład Pogrzebowy „Ceremonjal”. Towarowa 25.

COLLEGIUM MARIANUM
Szkoła pod wezw. Najśw. Marii Panny

ul. Wierzbicice 6

Zakład jednolity, prowadzący rozwojowo przez szkołę powszechną do własnego gimnazjum i liceum, przyjmuje wpisy chłopców i dziewcząt do klas I—IV i V—VI (równorz. z dotychczas. I i II gimn.) codziennie od godz. 11—1. Wychowanie szczerze katolickie, wyborowe siły nauczycielskie, lokale jasne i higieniczne, dwa duże boiska. Wychowaniem chłopców kieruje P. Dr. Jarostaw Wit Opatrny, b. Dyrektor P. Gimnazjum im. św. Jana Kantego. zw 15 612
Marja Sławska, kierowniczka.

Bławat

nie więcej dla pańien krawcowych zaraz mieszkanie za niskim swrowo do wynajęcia. St. Kostrzewska, tem kosztów. Piekary 8. m. 13. Miłosław zd 89 873

Odstąpię

zawarunek mieszkanie za niskim swrowo do wynajęcia. St. Kostrzewska, tem kosztów. Piekary 8. m. 13. Miłosław zd 89 873

SZKOLNE FARTUSZKI

TANIO

B. HILDEBRANDT
STARY RYNEK

73/74

Plug parowy 1913

kompletny i gotowy do pracy oddamy za 20 000 na warunkach korzystnych. Zgłoszenia pod „Plug Parowy”, nr. 34.1, do „Par”, w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 11. Pw 3 957-34.1

STENOTYPISTKA POLSKO-NIEMIECKA

znajomość francuskiego, wieloletnia praktyka, referencje, świadectwa pierwszorzędne, obejście posade zaraz lub później. Zgłoszenia Kurjer Poznański pod zw 15 615

Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Poznaniu

przyjmuje zapisy na wydziały:

ślusarski, stolarski i elektromonterski.

Kandydaci w wieku od 14 do 16 lat, którzy ukończyli przynajmniej 5 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 klasy szkoły średniej, powinni przedstawić świadectwo szkolne.

Szczegółowe warunki przyjęcia można otrzymać w biurze szkoły przy ul. Bergera 5 (przy Rynku Wildeckim) codziennie od godz. 10-12.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 29 sierpnia r. b.

dw 936

